

Nr. 5. Poznań dnia 2 Lutego 1878. Rok I.

Adolf Łączyński.

(Dokończenie.)

Przerwaliśmy nasz wątek życiorysu na r. 1839, kiedy Łączyński zawarł śluby małżeńskie. O tym nowym zwrocie w życiu tego męża pisze co następuje jeden z najznakomitszych, żyjących pisarzy polskich: „Wchodził do zamożnej rodziny, szeroko rozgałęzionéj po całém Księstwie, skoligaconéj prawie ze wszystkiemi znakomitszemi domami wielkopolskiemi, do rodziny znanéj ze swych patryotycznych uczuć i zasług obywatelskich, i powszechném poważaniem otoczonéj. Pojmował za małżonkę osobę, stojącą na wysokości jego rozumu i serca, wszystkim jego szlachetnym dążnościom i natchnieniom powolną, która, jak przeczuwał i przeczuł, miała mu być w całém życiu wsparciem, osłodą, pociechą, nigdy przeszkodą a nieraz pobudką w ofiarności i poświęceniu i w końcu czego jeszcze przewidywać nie mógł, miała stać się złożonemu ciężką chorobą nieodstępnym aniołem opiekuńczym, podejmującym wyłącznie wszystkie około niego starania, aż do najdrobniejszych i najprzykrzejszych, z wiernością i czułością żony, a uległością sługi.“

Choć to nader delikatna sprawa sięgać w tajniki domowego pożycia, atoli tu należało koniecznie o towarzyszce życia wspomnieć, gdyż bez takiego opiekuńczego anioła byłoby nader trudno śp. Adolfowi dójść do téj doskonałości w pełnieniu obowiązków i cnót obywatelskich, jaką osięgnął.

Jednym z najważniejszych obowiązków każdego człowieka, a szczególnie każdego Polaka jest, a przynajmniéj być powinno: nie zaniedbywanie pracy o dobra materyalne. Dom trwały potrzebuje silnych fundamentów, praca duhowa potrzebuje podstawy materyalnéj. Łączyński w tym względzie jest najpiękniejszym dla naszego społeczeństwa wzorem, zasługującym, aby go wszyscy Polacy naśladowali. Nie mogąc służyć miléj Ojczyznie szablą, jął się oburącz pługa na narodu roli dziedzicznéj. Pan wielkich włości mógłby za przykładem innych, nawet niedalekich sąsiadów, spędzać swobodnie chwile za granicą i nie trapić się gospodarstwem, które podług przysłowia jest kłopotarstwem. Dołożył usilnego starania, aby zaprowadzić w swych dobrach wzorową administracyą, to téż gospodarstwo w Kościelcu zasłynęło na całą Wielkopolskę i dotąd znajduje się w kwitnącym stanie. Nie jest to żadne pochlebne zdanie, gdyż komisya Towarzystwa Rolniczego po pilném zbadaniu ogłosiła, że gospodarstwo w Kościelcu jest pod każdym względem wzorowe.

Tu mimowoli cisną się różne uwagi. Iluż to niestety! wielkich, zacnych patryotów zapomniało o tej prawdzie, że do najpierwszych obowiązków narodowych należy, aby nie oddawać ojczystéj ziemi w obce ręce. Ziemia to nasza matka, która jak w mitologii greckiéj Anteusza, tak i nas napełnia siłą potężną, aby odpierać walące się na nas klęski. Prawdę tę pojął i wypełnił dokładnie mąż, o którym mowa.

Niedaleko Kościelca wznosi się starożytna Kruświca, gdzie przed lat tysiącem żył Piast poczciwy, bogom i ludziom miły. Łączyński z wielu miar przypomina nam tego praojca królów polskich, gdyż na wzór Piasta uprawiał on ziemię, był gościnnym i wypełniał ściśle Piastowy, że tak powiemy zakon, tj. miłował gorąco włościan kmieci, tych młodszych synów Ojczyzny. Radą i pomocą służył włościanom; rozmówił się chętnie i z najuboższym chłopkiem. Szczególnie zaś starał się usilnie, aby lud nasz nie pozbywał się swéj ojcowizny, dla tego ponosił znaczne nieraz ofiary i dawał chętnie bezprocentowe pożyczki, aby posiadłości mniejszych posiedzicieli nie przechodziły w obce ręce.

Usilna, umiejętna praca w zawodzie rólniczym, zajmująca się nietylko ziemią ale i ludem włościańskim, sprawiła, że nietylko z dalekich stron przyjeżdżano przypatrywać się wzorowemu gospodarstwu w Kościelcu, ale prócz tego powszechne zaufanie obywateli powierzyło Łączyńskiemu zaszczytny urząd prezesa w centralnéj Dyrekcyi Towarzystwa Rólniczego.

Chwalebną jest praca i troska o dobra doczesne, ale

biada! gdyby się na tem skończyć miało, gdyby owoce pracy miały służyć do samolubnych celów. Materyalne zabiegi powinna wyższa myśl uszlachetniać. Łączyński, jako mąż w wysokim stopniu wykształcony, pojmował wielką potrzebę oświaty w narodzie, dla tego przez całe życie usilnie o jéj wzrost się starał. To też od samego zawiązania się Towarzystwa Pomocy Naukowéj nietylko je wspierał hojnemi darami, ale brał czynny udział we wszystkich jego czynnościach. Był zatem gorliwym członkiem Komitetu Inowrocławskiego i Dyrekcyi w Poznaniu, a nawet w ostatnich chwilach życia pamiętał o téj ważnéj instytucyi, zapisując jéj legat. To też słusznie sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1870 zwie go „wspaniałomyślnym dobroczyńcą Towarzystwa naszego.“

Oprócz udziału w Towarzystwie Pomocy Naukowéj wspierał on hojną dłonią uczącą się młodzież, tak iż niejeden gorliwy kapłan, profesor, urzędnik, przemysłowiec polski jemu przeważnie zawdzięcza swe stanowisko. Wspierał też wszystkie zakłady naukowe, np. między innemi Szkolę Polską Batignolles w Paryżu. W kaplicy tego zakładu odprawiono po jego zgonie nabożeństwo żałobne, jako wyraz wdzięczności dla swego dobroczyńcy.

R. 1848 powstała za inicyatywą hr. Cieszkowskiego pamiętna Liga Polska, która miała na celu odrodzić ziemie polskie zaboru pruskiego. Cel Ligi był w ustawach wyrażony jak następuje: „Liga Polska ma na celu utrzymanie, bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowéj polskiéj na drodze jawności i legalności.“

Krótkie było istnienie Ligi, gdyż bodaj trzy lata rząd jéj istnieć pozwolił, jednakże wpływ tego stowarzyszenia był niemały, a wpływ ten nawet dziś jeszcze istnieje. Był to pierwszy u nas popęd wiązania się w towarzystwa, aby wspólnie pracować dla osiągnięcia dóbr doczesnych i duchowych, który dziś objawia się w licznych spółkach pożyczkowych, w kółkach włościańskich i w towarzystwach przemysłowych. Któż był jednym z filarów Ligi Polskiéj? Oto znowu Adolf Łączyński, który przewodniczył Walnemu Zebraniu 1849 r., a do którego tak słusznie można zastósować piękne słowa Brodzińskiego: „wszędzie on należał, prócz zysku i winy.“

Jedną z naszych najważniejszych czynności narodowych jest wybieranie posłów na sejm pruski. Długi czas był Łączyński przewodnikiem w organizacyi wyborczéj, a przytem wybrano go prezesem koła polskich posłów w Berlinie. Widzimy zatem, że mąż ten brał nietylko udział w pracach obywatelskich, i był nietylko jednym z pierwszych, ale nawet pierwszym. „Nie było żadnéj zbiorowéj pracy organicznéj bez jego czynnego udziału,“ są słowa Józefa Morawskiego w mowie pogrzebowéj, „żadnego przedsięwzięcia w kraju, któregoby hojnym nie był wspierał datkiem. Zawsze godzący i łączący, zawsze równie spokojny, bez ambicyi, nie chciwy nagród ani pochwał, umiarkowany, wytrwały, wyrozumiały w sprawach cudzych, tak powszechne zjednał sobie zaufanie, iż niemal zawsze jednomyślnie obierano go przewodniczącym, jakoby kierownictwo spraw krajowych niejako z urzędu do niego należało.“

Nadszedł bolesny rok 1863, który krwawo się wypisał w dziejach naszego nieszczęśliwego narodu. Łączyński, jako mąż doświadczony i gorąco miłujący Ojczyznę, przewidywał klęski, jakie z powodu tego ruchu na Polskę się zwalą. Chciał powstrzymać ten ruch fatalny, ale nie mógł Usunął się odtąd od życia politycznego, ale poprzednio jeszcze zakosztował słodyczy pruskiego więzienia za popieranie powstania.

Zadziwi się może niejeden, gdy się dowie, że Łączyński przez cały czas życia nie cieszył się zupełném zdrowiem. W pochodzie na Sybir nabawił się choroby w nogę, późniéj dołączyła się inna ciężka choroba, uważana za nieuleczoną. Jednak mąż ten czynił więcéj, niż wielu, cieszących się najlepszém zdrowiem. Te choroby, a przytem ból wielki z powodu okropnych cierpień narodu, przykuły Adolfa na kilka lat przed zgonem do łoża boleści. Czas zimowy czterech ostatnich lat spędzał w Poznaniu. Choć już prawie nie mógł opuszczać krzesła, jednakże do końca życia troszczył się o sprawy narodowe. W ostatnich miesiącach wielkie ponosił cierpienia, które tylko pociechy religijne i czułe starania małżonki, będącéj dlań prawdziwym aniołem, łagodzić potrafiły. Czując zbliżający się kres życia, przyjął jako wierny syn Kościoła, Sakramenta święte aż w końcu d. 2 Czerwca 1870 r. na rękach najprzywiązańszéj żony dokonał zacnego żywota.

Zastósowano niegdyś do Niemcewicza wspaniały wiersz Kochanowskiego:

„*Nakoniec pełen wieku i przystojnéj chwały,*
Sam się prawie położył, jako kłos dojrzały.“

Można słusznie i o ś. p. Adolfie podobnie powiedzieć.

Cała Wielkopolska, rzec można, zapłakała na wieść o zgonie długoletniego swego kierownika. Wszędzie ubolewano nad stratą zasłużonego męża. To też zebrali się bardzo licznie rodacy, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu przy wyprowadzeniu zwłok z Poznania 4 Czerwca. Mowę pogrzebową, nader treściwą i piękną, wypowiedział Józef Morawski. Złożenie ciała do grobu odbyło się w Kościelcu dnia 9 Czerwca. Długoletni przyjaciel zgasłego X. Janiszewski przemówił nad grobem, a poprzednio X. Poniński, proboszcz parafialny, odezwał się wymownie. Liczne zebrały się z całych Kujaw tłumy. Duchowieństwo, szlachta, kmiecie, a nawet Niemcy i Żydzi brali udział w pogrzebowéj uroczystości. Szczątki śmiertelne spoczywają w Kościelcu, atoli duch tego szlachetnego męża żyje dotąd w Piastowskiej naszej dzielnicy.

Dziwna rzecz, że u niektórych znakomitych mężów już samo nazwisko mieści w sobie główny rys działań. Nazwa „Łączyński“ niewątpliwie pochodzi od słowa „łączyć,“ a zaiste! jeżeli kto, to on, łączył, godził, jednoczył sprzeczne nieraz żywioły. Oto co mówi w tej mierze Stanisław Koźmian: „W sztuce łączenia ludzi ród, zamożność, świetność czynów, wymowa i wyższe zdolności nie tyle znaczą, co szczególny talent, spokój, niezachwiana równowaga, serdeczność i to *suaviter in modo*, które wszystkich ujmuje. Łączyński nigdy się nie gniewał, smucić się tylko umiał Niejeden też ustępował mu i przychylał się do zgody przez samą obawę, aby ukochanemu mężowi czoła nie zasępić.“— „Na nim okazało się, że im jednostajniejsze ogniwa w łańcuchu życia, tem silniejsze. I pozostawił też w jednolitém paśmie wzór pracowitego i dobroczynnego ziemianina, który za młodu mężnie walczył i znosił krwawe uciski za Ojczyznę, a w późniejszych latach starał się ją podźwignąć niezmordowanym trudem w powołaniu obywatelskiem, a pod starość zawładnął i zajaśniał wpływem, którego ubytek całe nasze społeczeństwo dziś opłakuje i długo jeszcze opła-

kiwać będzie." — Przytaczamy tu jeszcze dwa inne ustępy z tej pięknej pracy. „Zaiste, jeźli czem upamiętni się żywot Adolfa Łączyńskiego w społeczeństwie naszém i przejdzie do późniejszych pokoleń, to przedewszystkiem wzniosłością charakteru, sprawiedliwością, stałością w raz powziętym kierunku, i tą uiezrażającą się niczem bezstronnością i słodyczą, która umiała rozbrajać najzaciętsze gniewy, kojarzyć sprzeczne żywioły, rozbite nasze szeregi godzić i ku tak potężnéj a zbawczéj jedności kierować." — „Pracowitość, oszczędność, porządek, gościnność bez zbytku, usłużność dla sąsiadów, dbałość o dobrobyt i moralne wykształcenie ludu, dobroczynność, opieka nad sierotami i ubogimi, oto wątek tego pasma, które tém jest cenniejszém i tém większy wzbudza szacunek, im je potulniejsza skromność pokrywa."

Otóż takim był zgasły mąż, którego stratę jeszcze nasze społeczeństwo opłakuje. Jakżeż dziś brak nam Łączyńskiego! Obawiać się należy, jeżeli dzisiejsze nieporozumienia dłużej trwać będą, że może nastąpić rozbicie naszego społeczeństwa. Lecz to nie nastąpi — na to nie pozwoli pamięć szlachetnych czynów ś. p. Adolfa. I spełnią się prorocze, można powiedzieć, słowa Józefa Morawskiego: „A jeżeli kiedyś jeszcze w sprawach publicznych miłość własna i osobiste niechęci rozdraźnią nasze serca, rozżarzą umysły i kusić będą do domowej niezgody, niechajże wtedy pamięć Łączyńskiego stronniczą zaciekłość ukoi i złączy cofnięte bratnie dłonie."

Jeżeli kiedy, to dziś, te piękne słowa często przypominać sobie trzeba, i dziś téż jest na czasie, przypomnieć na nowo cny żywot Łączyńskiego. Podzielił on los swych poprzedników Marcinkowskiego i Potworowskiego. Pierwszy umarł 1846 r., kiedy cały naród był pokryty kirem grubéj żałoby, to też zgon jego nie wywołał tego wrażenia i tych następstw, jakie zgon tak znakomitego patryoty wywołać był powinien. Potworowski zakończył życie w czasie pamiętnych wypadków warszawskich, a po zgonie Łączyńskiego, jak wiadomo, wnet wojna francuzka powstała, która obsypała nas smutnemi następstwami. Dla téj przyczyny za rychło przeminęła pamięć o Łączyńskim; znajomość jego zasłużonego żywota nie przeniknęła, jakby należało, wszystkich warstw społeczeństwa. Starać się tedy należy odżywić na nowo wspomnienie o Adolfie Łączyńskim i o jego pięknych czynach. *)

Kończymy słowy Syrokomli, które można najsłuszniéj zastósować do Łączyńskiego, a może też poeta podczas swego pobytu w Kościelcu myśl do nich powziął:

„Wola prawego męża wszechmocną na ziemi,
Nie ginąc w kresie życia, wciąż działa na nowo,
Wszelki czyn znakomity, wszelkie piękne słowo,
Jak działało za życia, nieśmiertelnie działa."

*) Wypada mi tu sprostować omyłkę w 4 nr. Nie 1833 ale 1831 r. wrócił Łączyński do Królestwa. Ponieważ piszący ten życiorys pragnie jeszcze częściej wspomnieć o tym mężu, tak w Lechu jak i w innych wydawnictwach, przeto upraszam życzliwe osoby o udzielanie mniéj znanych szczegółów z życia Łączyńskiego.

KRWAWA NOC

Powieść z niedalekiéj przeszłości

przez

Zygmunta Lucyana Sulimę.

(Ciąg dalszy.)

Ale Springer, Niemiec ze krwi i kości nie odczuwał poetyczności i tragiedyi w téj sytuacyi, w jakiéj się znajdował. On w téj chwili uwolniony od Chmielińskiego ułanów, mając prawie przyrzeczenie, że dostanie rączkę i pięćkroćstotysięcy posagu ciepłéj wdówki, puszył się i dumniał jak wielki wódz jaki po zwycięztwie, jak Bonaparte u stóp piramid egipskich.

Wyjeżdżał właśnie w téj chwili z granic majętności Adeli... podniósł się więc na swéj bryczce, popatrzał w około i szepnął:

— To wszystko będzie mojem! głupie Polaki! i zatarł ręce z radości — i usiadł i znów dumał.

Zaduma ta objawiała się zatopieniem siwych oczek Springera we własne kolana, żując w ustach źdźbło słomy z siedzenia wydobyte. Nieruchomy dumał tak dość długo. Nagle podniósł głowę, puścił wzrok przed siebie i szeptał:

— A jak nie dotrzyma obietnicy?... ona taka dumna i samowolna taka wielka pani?... co będzie?...

I zakręcił się na bryczce jakby siadł na rozpalonem żelazie.

— Wówczas, szepnął, pomszczę się! Mówiąc to, ścisnął ręce w kułak, jak Harpagon Molierowski, oczki mu się zaiskrzyły a twarz cała przybrała szkaradny, prawie szatański wyraz.

— Mam ich wszystkich w mym ręku — i ją i tych buntowników przeklętych i Zwierowa — jak nakręcę maszynę tak pójdzie... o! pomszczę się krwawo!...

Dojeżdżał w téj chwili do dużéj wioski należącéj do dzierżawy, wioski noszącéj krwawe odtąd miano Iwanisk. Tuż przy drodze od Zalesia wiodącéj, wznosił się dworek mały, dziś zamieszkały przez ekonoma — w około niego bielały murowane stajnie i długie dwa budynki owczarń... W dali za owczarniami sterczała jeszcze jedna chata, wielka karczma z gankiem i podjazdem, pochylona, słomą kryta, iście polska karczma.

Gdy Springer dojeżdżał do karczmy, oglądając czy wszystko jest w porządku, ujrzał jak wyszedł z niéj żydek jakiś niepoczesny, siadł na kałamaszkę jednokonną, stojącą przed karczmą i zabierał się ruszyć drogą do Zalesia.

— A ty zkąd? spytał Springer zatrzymując się.

Żyd spojrzał na niego z pod oka, zdjął czapkę i rzekł spokojnie:

— Ze Stanowa Wielmożny Panie?

— A czego tu chcesz?

— Ny! ja nic nie chcę... ja wstąpił napić się wódki — abo co?

— A gdzie jedziesz?

— Ny, gdzie ja mam jechać — ja biedny żydek... szukam skórek...

— Łżesz Żydzie! wrzasnął Springer... ja cię każę związać i odstawić do Staszowa — gdzie jedziesz?

— Ny, co wielmożny pan chce! co ja winien — niech się wielmożny pan spyta pachciarza Joska — ja prawdę mówię...

— A po co do Zalesia jedziesz?

— Ny, po skórki!...

— A do Szmula nie wstąpisz?

— Ny dla czego nie mam wstąpić... on mądry jak rabin... mnie jeden bachor chory, to go się poradzę...

Springer popatrzał na niego i kazał ruszyć swemu woźnicy. Odjechawszy nieco szepnął do siebie:

— I ten Szmul mi się nie podoba — już ja i z nim muszę skończyć.

Zaraz też poczynał się nowy las, równie piękny jak poprzedni, w środku którego jak w najrozkoszniejszym parku wznosił się pałac Wdzięki, rezydencya Springera, oddalona o niespełna parę wiorst od Iwanisk. Czytelnik zechce sobie dobrze zapamiętać te nazwy i położenie, bo krwawą one odegrają rolę w dziejach naszéj powieści...

Zostawmy Springera na chwilę a udajmy się za owym Żydkiem, którego opuściliśmy stojącego przed karczmą. Gdy Niemiec odjechał, żyd odetchnął, obtarł kroplisty pot z czoła, siadł żwawo na swój wózek i ruszył co sił koniowi starczyło drogą do Zalesia, oglądając się co chwila i mamrocząc coś pod nosem. Na skraju lasu oddzielającego Zalesie od Iwanisk spotkał chłopa.

— A gdzie to żydzie jedziesz? spytał tenże.

— Ny a tobie co do tego? jaki ciekawy!...

— A to jedź psia wiaro — bo cię tam w Zalesiu powieszą powstańcy — jedź, jedź, dopiero co tam przyszli...

— Ny, kumie! na prawdę w Zalesiu są te... panowie powstańcy?

— A juścić że są, kiéj mówię... i poszedł sobie drogą daléj.

Żyd zatrzymał się, zawachał, poskrobał w głowę i po krótkim namyśle, skręcił w bok nie wielką drożyną. Drożyna ta zawiodła go do paru chałup, wśród lasu stojących, a zamieszkałych przez dwie familie żydowskie, trudniące się wypalaniem smoły. Tu przenocował — i nazajutrz dopiero o świcie manowcami przedarł się do Zalesia, do Szmula — już spokojny, bo oddziału Chmielińskiego nie zastał.

Ze Szmulem długo szwargotali — poczem ten ostatni wybrał się do dworu. Adelę zastał jak zwykle przechadzającą się po ogrodzie z Kotkowską.

— No, co nowego Szmulu? spytała dźwięcznym, srebrnym swym głosem, spostrzegłszy go idącego ku sobie.

— Mam jaśnie pani coś powiedzieć?

— No, to zostaw nas samych Kotkosiu.

Puhar, ofiarowany Kościuszce przez mieszkańców miasta Bristol.



Gdy Kotkowska odeszła, Adela żywo przystąpiła do żyda i spytała.

— Mów, mów, co tam nowego?

— Proszę jaśnie Pani, Czachowski przeprawi się za trzy dni, w sobotę...

— Dla czego tak prędko?

— Tak mu wypadło — musi korzystać ze sposobności Moskale z Korczyna wyszli ku Sandomierzowi — ma więc wolne przejście — musi korzystać...

— To prawda! to prawda... wtrąciła zamyślona.. a co tu robić Szmulu?

— A cóż Jaśnie Pani ma robić? spytał z uśmiechem gładząc siwą swą brodę... ja już powiedziałem jechać do Kielc, bo tu będzie gorąco... ja to przeczuwam...

— Nie pojadę! nie pojadę... co mi tam gorąco, niebezpieczeństwa! zawołała z brawurą, zarumieniona cała... nie wiedziałam, że i ty Szmulu bawisz się w przeczucia.

— To jest prawie pewność Jaśnie Pani... ja wiem, dodał zbliżając się i szepcząc cicho — pierwszą stacyę będą mieli za Korczynem, drugą w Iwaniskach...

— W Iwaniskach, mówisz Szmulu?...

— Tak Jaśnie Pani!... będą w Iwaniskach w niedzielę wieczór najpóźniéj... a ten Springer...

— O nie mów o nim Szmulu, odrzekła z uśmiechem, już go ujeździłam, tak będzie skakał jak mu zagram.

— Bóg by to dał — ale ja w to nie wierzę, to mądry Niemiec — gdybym ja był na miejscu pani, już by on wisiał...

Adela się wzdrygła.

— No ale nie mówmy o tém... Zwierow ze Stano-

wa będzie patrzał na Iwaniska, bo tak blizko... nie jest więc bezpiecznie... wprawdzie Czachowski chce tylko odpocząć i ruszyć zaraz dalej... no, ale to zawsze niebezpiecznie... nie wie pani, gdzie poszedł Chmieliński!...

— Nie wiem Szmulu, odrzekła rumieniąc się, że kłamie.

— No to ja wiem, szepnął żyd uśmiechając się, poszedł do Jeleniewa, to trochę daleko od Iwanisk, dzień i noc marszu forsownego... mnie się zdaje, że on nie pomoże Czachowskiemu, to dzielny człowiek ale zazdrosny... ano, powiedziałem jaśnie pani wszystko, radzę jeszcze raz jechać do Kielc...

— Nie mogę Szmulu...

— No nie, to nie... upadam do nóżek jaśnie pani.

(Dalszy ciąg nastąpi)

POMNIK KOŚCIUSZKI w Ameryce.



Książę Adolf i bogini szczęścia.

Powieść fantastyczna z pradawnych czasów.

(Ciąg dalszy.)

Zefir przemówił w te słowa: „I owszem najukochańsza matko moja, coś dobrego wykonać raczyła, wszystko pochwalam i przyjmuję, bo sądzę, że nic nie będzie w téj mierze tak zdrożnego, coby mię mogło zasmucić.“

Ona tą odpowiedzią ucieszona rzekła: „Otom przyjęła na noc wspaniałego gościa zabłąkanego, przemokłego i zgłodniałego pana téj puszczy i sąsiada naszego księcia Adolfa.“

Jeszcze słów ostatnich nie dokończyła, a już mój miły Zefirek, pełen ludzkości, porwał się z krzesła pytając: „A gdzież on jest? Niechże go przywitam!“ — i zaraz wpada do drugiego pokoju, patrzy po wszystkich kątach, bieży do trzeciego, a książę też ku niemu wychodzi. Spotykają się we drzwiach, wyciągają do siebie ręce, ściskają się i całują serdecznie, jakby byli najlepsi przyjaciele, którzy po długiém niewidzeniu się szczęśliwie się spotkali. Rozrzewniona matka patrzała z upodobaniem na ich powitanie, potem prosiła ich, aby siedli, gdyż czas pomyśleć o posiłku. Następnie ta poszanowania godna staruszka zasłała stół złotogłowym obrusem, a zastawiwszy na srebrnych półmiskach ciasta i potrawy, prosiła, aby się zabrali do jedzenia.

Przy stole oświadczył Zefirek swe największe zadowolnienie z obecności księcia, a dziękując matce, całował

jéj ręce, ona zaś przytulała go do siebie. Była zaś teraz ubrana w przepyszne szaty, tak iż ledwie można było poznać dawną staruszkę.

Pełni wesołości spożywali wieczerzę, częstując się wzajem i popijając winem na zobopólne zdrowie i szanownéj matki, z czego się ona bardzo cieszyła.

Zefirek nie uchybił księciu jegomości oznajmić, że już dawno miał honor poznać go podczas polowań w téj puszczy i nieraz go zmęczonego orzeźwiał swym miłym powiewem. „Ale dziś“, mówił daléj, „jakież cię bóstwo sprowadziło do naszéj zagrody? Mnie tu nie było, gdyż z rozkazu wyższéj władzy w bardzo odległych krajach czyniłem moję powinność. Widzę, że tu moi bracia wielkie spustoszenia poczynili, ale nie z własnéj, tylko z wyższéj woli działali. Miarkuję, że ta burza i ciebie, mój księciu, dotknęła.“

Tu Adolf opowiedział całą swą przygodę z nosorożcem, który go tak daleko oddalił od towarzyszy polowania. Zefir odpowiedział: „Książę, abyś na przyszłość wiedział, jak sobie masz postąpić, więc ostrzegam cię, że to jest zwierz bardzo szybki. Na piasku nie zostawia śladu, a nawet przez wodę przebiega i nóg sobie nie zamacza, dla tegoś napróżno go ścigał. Ja wprawdzie cieszę się, że ten przypadek sprowadził cię do naszego domu, przez co mogę oglądać tak miłego gościa, którego wysokie przymioty cały kraj wysławia, atoli na przyszłość daj pokój temu zwierzęciu, gdyż łatwo może ci zgubę zgotować.“

Po tych słowach ci nowi przyjaciele poczęli się na nowo ściskać i całować. Książę usilnie prosił, aby mu tych pochwał nie dawał, na które sobie nie zasłużył, gdyż jeżeli wymierza swemu ludowi sprawiedliwość, wypełnia przez to tylko obowiązek.

Potem rzekła matka: „Mój miły synu Zefirze, chciéj zaspokoić moję ciekawość i opowiedz, w któréj krainie dziś gościem byłeś, gdyż nadmieniłeś, że bardzo daleko.“

Zefir opowiada o bogini szczęścia.

Na to odpowie Zefir: „Zaraz opowiem, najukochańsza matko, nie potrzebujesz mnie o to prosić, ale tylko rozkazać, a ja natychmiast spełnię twoje życzenie, mając sobie za osobliwy zaszczyt, że i nasz gość dzisiejszy, tak godny i naszemu towarzystwu miły, poweźmie wiadomość o tak szczęśliwéj krainie. Przeszło trzysta mil na południe leży ta ziemia, do któréj się trzeba przebierać przez różne królestwa, księstwa i państwa, przez ogromne góry, prawie niebios sięgające, oraz trzeba przebywać wielkie bory i wody. Nie mogę tam posłać żadnego z mych podwładnych wiatrów, gdyż od najwyższéj władzy mam surowo zalecone, że ja tylko, a nie kto inny mam odbywać powinność, do któréj jestem przeznaczony. Gdy ztąd wyruszę po północy, i spieszę najwyższym pędem, to dopiero na południe tam stanę. Już mnie wtedy oczekuje z tęsknością bogini szczęścia, spoczywając w otwartém oknie, a że tam srogie panują upały, przeto siedząc na jabłoni, naprzeciw okna stojącéj, leciuchno ochładzam boginię i wszystkie w tym pałacu znajdujące się damy.

Ona zobaczywszy mnie, gdyż muszę jéj się osobiście przedstawić, żem nierychło przybył, połaje, potem jednakże przeprasza ze względu, że w tak odległéj mieszkam krainie.

Ta bogini szczęścia jest najpiękniejszą w świecie między córkami narodu ludzkiego, a z powodu jéj wielkiej pobożności i cnót znakomitych odłączyli ją bogowie od towarzystwa ludzi.

Pałac jéj mieszkalny zbudowany jest z kości słoniowéj, a pobity szczerozłotą blachą, zapory i ramy u okien są złote.

Do usług ma 24 panny, są także na jéj zawołanie karety i konie. Wyjeżdza czasami na przechadzkę, ale nikt nie widzi jéj oblicza, gdyż jest gęstą zasłoną pokryta. Ja tylko jeden mam ten przywiléj, że twarz jéj mogę oglądać.

Mieszka na piętrze, na które nie prowadzą wschody ani drzwi, dla tego kiedy chce wyjechać na przechadzkę, spuszczają ją panny w lektyce na jedwabnych sznurach, kołowrotem obracanych. Gdy wraca z przechadzki, znowu sznurami w górę ją windują.

Nie ma do niéj żaden mężczyzna przystępu. Słudzy mieszkają wszyscy na dole, a jeżeli bogini czego potrzebuje, wtedy panny dają znać oknem sługom, z których jeden zawsze dniem i nocą stoi przed pałacem na straży. Wszystkie potrawy i napoje wewnątrz pałacu z kuchni na górę sznurami wciągają. Co 24 godziny zmieniają się panny służebne, które są dobranéj piękności. Z nich dwie co dzień bawią razem z boginią, a inne przebywają w pokojach obok zajmując się śpiewem i haftami.

Bogini szczęścia posiada bardzo wielkie skarby, a co jest najważniejszą rzeczą, ma być nieśmiertelną. Teraz kiedy uważam, że noc się przeważyła i ma się ku świtaniu, a ja opowiedziałem wszystkie szczegóły o bogini szczęścia, czas jest zaiste, abyśmy się udali na spoczynek.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bibliografia

dotycząca

Kościuszki Tadeusza

i

czasów jego

zebrał

E. Callier.

(Ciąg dalszy.)

Bucholz Ludwik. Protestacya jego z dnia 31 marca 1794 w imieniu Dworu Pruskiego, przeciw Aktowi Powstania Krakowskiego z dnia 24 t. m. i r. znajduje się w Angeberg'a Recueil des Traités, str. 365 — 6; — Listy jego do Fryderyka Wilhelma, z Warszawy, z dnia 18 stycznia, 5 i 26 lutego, 13, 15, 25 i 29 marca 1794 r., — w Herrmann'a Diplom. Corresp. str. 456 — 465 z dnia 9 kwietnia t. r. na str. 469; z dnia 23 i 36 kwietnia na str 473; z dnia 7 maja t. r. na stronie 477 — 8; z dnia 15 lipca na str. 483 — 5, w wspomnianéj Diplom. Correspondenz.

Bukaty, ob. Stanisław August.

Bułhakw Jakob Iwanowicz, minister rosyjski w Warszawie. — Dziennik jego z lat 1791 — 1792 zamieścił Kalinka w ostat. lat panowania Stan. Aug. Tom II str. 266 — 401.

Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu; T. Kościuszki kampania 1792 r; przez niego opisana; rys krótki życia Tadeusza Kościuszki itd. wydał E. Raczyński w Poznaniu 1843 r. w XVI tomie „Obraz Polaków i Polski“; ob. Kościuszko p. r. 1792.

Caché de. Protestacya jego, w imieniu Dworu Austryackiego z dnia 31 marca 1794, przeciw Aktowi Powstania Krakowskiego, znajduje się w Angeberg'a Recueil, str. 366 — 7.

Cesar. Listy jego do Fryderyka Wilhelma, z Wiednia z dnia 21, 22 i 30 czerwca 1794 r. i z 6 lipca t. r. zamieszcza Herrmann w Diplomat. Corresp. str. 497 — 500.

Chaussart, ob. Jakubowski Franciszek; Radecki Kaźm.

Chełmski, ob. Engelhardt.

Chézy Helmina. Ustęp z jéj pamiętników, zamieszczony w „Stuletniéj Rocznicy Rok I", wyd. Tygodn. Wielkopolskiego.

Chmielewski Józef. Wiersz jego „Tadeusz Kościuszko" zamieścił Chociszewski w książecce o K. na str. 55 — 60.

Chociszewski Józef. Książeczka o Kościuszcze dla Dzieci Polskich Poznań 1874.

— Krótkie wspomnienie o Tad. Kościuszce — w Przyjacielu Ludu (amerykańskim) Rok I, str. 125 — 8.

Chodkiewicz hr. Aleksander. Portrety wsławionych Polaków, rysowane przez Walentego Śliwickiego, z opisem ich życia. Warszawa 1820.

Chodźko Leonard Jach. Borejko. Biographie du général Kościuszko. Fontainebleau. 1873.

— Coup d'oeil historique et militaire sur la guerre actuelle entre la Russie et la Pologne. Paris; 1833. (Extrait du Spectateur militaire LXII Livraison, 1831)

— Histoire de la vie politique, militaire et privée du Générale Kościuszko. Paris. 1838 — 9. Nie wiem czy wyszły zapowiedziane przekłady: niemiecki i angielski?

— Histoire des Légions polonaises en Italie sous le commandement du général Dombrowski. Paris. 1829.

— Mniemane Kościuszkowe Finis Poloniae. Rozprawa zamieszczona w Dzienniku Poznańskim, Nr. 220. Rok 1860.

— Usque ad Finem. Tadeusz Kościuszko. Paryż. 1858.

— Życie Tadeusza Kościuszki. Paryż. 1840.

— Ob. Polen von Brougham i Angeberg.

Chwalibóg Józef (Prosper) ob. Kościuszko p. r. 1791.

Cień Tadeusza Kościuszki, przez H. H. W. w Kalendarzu J. Czecha na rok 1870.

Cieszkowski, ob. Kraszewski.

Czajkowski Paweł. Elegia, obejmująca życie i zgon Tadeusza Kościuszki z powodu złożenia zwłok jego do grobów królewskich dnia 23 czerwca 1818. Kraków. 1818.

— Ob. Majeranowski Konstanty.

Czapski, generał, ob Kościuszko pod dn'em 23 lipca 1794 r.

Czartoryski X. Adam. Generał ziem Podolskich.

— Listy jego d. d. Warszawa dnia 23 października 1778 r. do syna X. Adama — w Roczniku Tow. histor. literack. Tom I. str. 279.

Czartoryskiego „Korespondencye w czasie kongresu wiedeńskiego."

„*Czas*" przytaczany przez gen. Paszkowskiego i Franciszka Rychlickiego, przedrukował w nr. 225 z dnia 7 listopada 1874 r. z Dziennika patryotycznych polityków: Wiersz do Kościuszki przez A. F. W przypisku swoim domyśla się redakcya tego pisma, że autorem wiersza jest Alojzy Feliński, nie wiedząc o tem, że wiersz ten wyszedł na osobnym świstku in 4⁰ B. w. m. i r. jak przekonać się można z Estreichera I Tomu Bibliografii polskiéj XIX stólecia na str. 490. Może Dziennik patryotycznych polityków przedrukował ten wiersz z owego świstka, którego niemając pod ręką, nie wiem, czy wyszedł bezimiennie, lub téż pod nazwiskiem Felińskiego Bibliografia Estreichera nie uwzględniając dostatecznie utworów bezimiennych, nie zadowalnia w tym względzie owéj wątpliwości. — Bądź co bądź, wiersz ten mało jest znany i zasługuje na powtórzenie; — ob. Kościuszko.

Czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego, przez jednego z posłów wielkiego sejmu napisane. Poznań, 1867, — tworzą Tom VII Pamiętników z ośmnastego wieku.

Czech Józef, ob. Okoliczności wejścia Prusaków.

— Ob Kalendarz.

Dąbrowski Jan Henryk. Wyprawa do Wielkiéj-Polski w r. 1794 przez niego samego opisana. Z jedną mapą. Tudzież wyjątek z autobiografii jego, wyd. E. Raczyński. Poznań. 1839 — Przekład niemiecki, uskuteczniony przez Erckerta, wyszedł w Berlinie 1845.

— Beiträge zur Geschichte der polnischen Revolution — wyszły r. 1796.

Daléj Chłopcy daléj żywo! Pod tym napisem zamieszczają przypisy do Pamiętnika Lichockiego, str. 68 — 71. Piosnkę Kosynierów na kształt Marsylianki ułożoną i śpiewaną przez Wojsko i Lud, a zaczynająca się od słów „Do Broni! bracia, do broni! — Wspomniane tu przypisy, na str. 73 — 4, pod napisem „Pieśń Kosynierów" zamieszczają drugą tego rodzaju piosnkę, zaczynająca się od słów wypisanych w nagłówku:

Daléj chłopcy, daléj żywo,
Otwiera się dla nas żniwo!
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować, kiej tak padło itd.

De Omwenteling in Polen onder den Burger General Thaddaeus Kościuszko. Amsterdam. B. w. r. (Estrejcher).

Dębiński J. Komisarz przezydujący. — ob. Kommissya Porządkowa wojew. Krak.

Delavigne Kazm. J. Fr. Dies irae de Kościuszko (Stances). Paris 1831.

Dembowski T. Kasztelan Czechowski, ob. Kommissya Porządkowa województwa Krakowsk.

Dembowski Tadeusz. Z podpisem jego i nagłówkiem „Rada Najwyższa narodowa" wyszły następując pisma:

— Ordynacya dla komissyi porząd. i magistratów miast względem urządzenia i utrzymywania kres po traktach i drogach, z 27 czerwca 1794, wydana w osobnéj odbicie, znajduje się także w Gazecie Rządowéj z 1794 r. na str. 24 599.

— Odezwa do obywateli Polski i Litwy z okoliczności wyszłych deklaracyi Moskiewskich, z tegoż dnia; — w przekładzie francuzkim Zajączek w Histoire de la Révol. str. 284 — 6.

— Sprawozdania z posiedzeń Rady Najwyższéj Narodowéj z dnia 28 czerwca i dni następnych 1794 r. — w Gazecie Rządowéj z t. r. str. 3 599.

— Odezwa do obywateli, mieszkańców Prus wschodnich i zachodnich, z dnia 11 października 1794 — po polsku i po niemiecku.

— Odezwa do Narodu Polskiego, z dnia 12 października 1794, względem wzięcia do niewoli Kościuszki i zastępcy jego Towarzysza Wawrzeckiego, znajduje się, w przekładzie francuzkim, w Angeberg'a Recueil des Traités, str. 391.

— Odezwa do Narodu Polskiego, z dnia 14 października 1794, względem ludzkiego obchodzenia się z jeńcem rossyjskim, — w Angeberg'a Recueil des Traités, str. 393 — 4, w przekładzie francuzkim.

Dembowski Teodor, ob. Okoliczności wejścia Prusaków.

Denissow, pułkownik rosyjski. — Rozkaz do miasta Przybyszewa względem wydania broni, z czerwca 1794, — w Gazecie Rządowéj z t. r. str. 15.

„*Denkwürdigkeiten* aus den Papieren eines vornehmen Staatsbeamten über die geheimen Ursachen, welche die Politik der Cabinette im Revolutionskriege von 1792 — 1815 bestimmten." Aus dem französischen übertr. u. mit Anmerkungen versehen von F. A. Rüder. 1828, Leipzig. — Francuzki tytuł tego dzieła, które przypisują jedni kanclerzowi von Hardenberg, drudzy Alfonsowi de Beauchamp, rozpoczyna się od słów: „Memoires d'un homme d'Etat......

Deputacya Centralna W. X. Litewskiego. Raport do Rady Najwyższéj Narodowéj w Gazecie Rządowéj z d. 4 lipca 1794, na str. 15.

Deputacya Indagacyjna ogłosiła Kopie Listów od Dionizego Mikorskiego i do niego odpowiednie pisanych, których oryginały znajdują się w deputacyi Indag: „List pierwszy D. M. zesłego posła zjazdu Grodzieńskiego w papierach Puławskiego znaleziony" d. d. Warszawa d. 14 maja 1793; List drugi w papierach Puławskiego znaleziony d. d. Warszawa 30 października 1793; „tłumaczenie Listu D. M. z francuzkigo" z wypaloną tego Listu datą; „List czwarty znaleziony w papierach Mikorskiego zabranych" z podpisem Antoniego X. Ordynata Sułkowskiego K. W. K. d. d. Warszawa 10 kwietnia 1794.

— Przełożenia jéj z dnia 30 czewca 1794 r. z podpisem J. Moszyńskiego, — w Gazecie Rządowéj z t. r na str. 10 — 11

Deputacya Ratunkowa, ob. Wybicki Józef.

„*Der polnische* Insurrektionskrieg im Jahre 1794" Nebst einigen freimüthigen Nachrichten und Bemerkungen über die letzte Theilung von Polen, von einem Augenzeugen. 1797. Berlin.

Die pohlnischen „Conföderirten in Curland." Ein kleiner Beytrag zu der Geschichte unsers Jahr von — g — 1795. Altona — Ob. Jarochowski Kaźmierz. (Opowiad. Histor.)

Dmochowski Franc. Ksawery, przewodniczący Rady Najwyższéj Narodowéj, podpisał Odezwę do Litwinów, z dnia 11 września 1794, zamieszczoną w przekładzie francuzkim w Angeberg'a Recueil des Traités, str. 382 — 5.

Do Publiczności, ob. Wysocki Józef.

Dodatek do Pamiętnika budowy pomnika Tad. Kość. wydanego w. r. 1826. Kraków. 1852.

Drzewieckigo Józefa „Pamiętniki", spisane przez niego samego 1772 — 1802, tudzież reszty pamiętnika tegoż 1806 — 1851, zebrał J. I. Kraszewski Wilno. 1858.

Dubiecki M. Wł. Piis manibus Th. Kościuszko Cracoviae tumulati 23 junii 18.8 (Cracoviae) 1818. (Wiersz.)

— Monumentum Tad. Kość. Saeculis Craci et Vandae duratum (Kraków) 1820. (Wiersz.)

— Wiersz przy zakładzie pomnika Tad. Kość. z wiekami Krakusa i Wandy równotrwałego na górze Bronisławskiéj w języku łac. dnia 16 paźdz. 1820 ogłoszony. Kraków, 1820 (przekł. polski przez J. K.)

Dutkiewicz F. S. ob. Majeranowski Konst.

„*Dzień 17 i 18 kwietnia* 1794 w Warszawie" przez naocznego świadka. 1860, Poznań, u J. K. Żupańskiego w Pamiętnikach z XVIII w."

Dziennik patryotycznych polityków, ob. Czas.

Dziennik Poznański, ob. Chodźko Leonard: Mniémane Fini Poloniae Korespondencya Dworu; Uroczystość Winklewski.

Dziewoński Maciéj X. Niektóre szczegóły o nim zamieszczają Przypisy do Pamiętnika Lichockiego, na str. 67.

Elsner Heinrich. Befreiungs-Kampf der Nordamerikanischen Staaten. Tom 1 zawiera między innemi życiorys Kościuszki.

Engelhardt Lew Mikołajowicz. Pamiętniki z rosyjskiego oryg. przełożył i notami i dokum. co do rzeczy polskich objaśnił P K. Stolnikowicz — Chełmski. Poznań. 1873 — tworzy Tom XIII. Pamiętników z XVIII wieku. — (D c. n.)

Pomnik Kościuszki w Ameryce.

Podając bibliografią, tyczącą się Kościuszki, uważamy za stósowne umieścić w „Lechu" pomnik, wzniesiony na cześć tego bohatera w miejscowości Westpoint nad rzeką Hudson w Ameryce. Na czworoboczném podstopiu wznosi się smukła kolumna z napisem: „*Bohaterowi dwóch światów*!" Naokół prześliczna okolica. Tu niedaleko znajduje się ogródek, który Kościuszko sam własnemi rękami pielęgnował. Po ukończeniu wojny z Anglikami był Kościuszko pewien czas komendantem twierdzy Westpoint i dla tego tam mu wdzięczni Amerykanie pomnik wystawili. Popiersie jego znajduje się w sali sejmowéj w Washington. Godzi się przypomnieć, że i drugi obrońca wolności amerykańskiéj Puławski jest uczczony pomnikiem w pobliżu miasta Savannah, gdzie zginął w bitwie.

Zamieszczamy także rycinę puharu, ofiarowanego Kościuszce od mieszkańców miasta angielskiego Bristol. Wszelkie podobne pamiątki, przypominające nam żywo uwielbienie różnych narodów dla Kościuszki, są miłe dla prawych serc polskich.

Łamigłówki.

Przez Józefa Chmielewskiego.

1.

Kto zgubić nie chce, robi pierwsze, trzecie;
I drugie z trzeciem łatwo odgadniecie,
Tak się niektóre zowią części ciała.
Kto chce znów wiedzieć, jak się zwie rzecz cała,
Zaraz odgadnie, gdy się zastanowi.
Część tę ubrania — któż mi z was wypowie?

2.

Pierwsze wskazuje, a drugie i trzecie
Przy wsi, przy mieście obaczyć możecie;
Drugie, lecz samo płynie od nas w dali.
Gdy trzecie z pierwszem — niejeden się żali,
Że mu gorąco, ale chociaż całe
Jest rzeczywiście rosłe, okazałe,
To w żaden sposób nie da tyle cienia,
By zabezpieczyć mógł się od pocenia.

3.

Trzecie z pierwszém ciągle w życiu płyną;
Drugie z trzeciem węgierską rządził krainą.
Był ojcem jednéj świętéj naszéj,
Co królowała ziemi laszéj
Całe jest wykaz, robią go w urzędzie,
Pomyśleć zatem, jak się też zwać będzie?

Za dobre rozwiązanie przeznaczone dwie nagrody, jedna dla starszych osób, a druga dla dzieci. Tylko przedpłaciciele „Lecha" mogą uzyskać nagrody.

TELEFON LECHA.

Jan Kasprowicz w Szymborzu p. Inowrocław. Zdaje się, że Pan posiadasz jeszcze za mało wprawy i wykształcenia poetycznego. Sonety są niezłe jako ćwiczenie, lecz nie tak doskonałe, aby je można drukować. Mimo to dla zachęty przytaczamy tu najlepszy z sonetów pod napisem: *Poranek.*

Noc już kona, już zrywa gwiaździsty się wianek:
Jak kwiecie ginie z wiatrem, nikną gwiazdy w górze . . .
Znikły . . . jedna na niebios błękitnym lazurze
Rozlała blask jutrzenka — przeddniowy kaganek.

Patrząc w wodę, jak w lice kochanki kochanek —
Szczęśliwy! . . przecież nie wie, że miłości róże
Wnet zerwią i rozwieją wietrzyska i burze . . .
Oh! cudny, choć zimowy zawitał poranek.

Zgasła jutrznia, a słońce pośród zórz korali
Stroi nagie drzew szczyty w tęczowane suknie,
Lub łamie swe promienie o kryształy fali . . .

Cicho wszędzie . . . ni piosnki usłyszeć śród sioła,
Tylko czasem kra o krę falą pchnięta huknie . . .
Smutno . . . smutno . . . a jednak — pięknie tu do koła.

„Lech" wychodzi co sobotę w Poznaniu w objętości najmniéj arkusza. Przedpłata ćwierćroczna wynosi 2 marki czyli 20 sgr., 1 złr. 30 c. w. a.; roczna 8 marek, 5 złr. w. a. W Poznaniu zapisywać można w księgarni J. Chociszewskiego ul. Wodna nr. 15. Listy i przesyłki do redakcyi i ekspedycyi Lecha dochodzą pod adresem: „*Lech Poznań.*"

Wiele osób pisze po pierwsze numery Lecha, twierdząc, że ich z poczty nie odebrali. Kto na poczcie zapisał, ten też tylko poczty trzymać się może. Podług istniejącego rozporządzenia kto po 1 Styczniu zapisze, a chce mieć dawniejsze numera, powinien 10 fen. więcéj dopłacić, inaczéj nie jest poczta obowiązaną sprowadzić wyszłe już numera. Przedpłata ćwierćroczna na pocztach wynosi 20 sgr. czyli 2 marki, a 21 sgr. jeżeli się chce mieć dawniejsze numera. „Lech" jest zapisany w cenniku pocztowym gazet na 163 str. pod 32 nr.

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu. — Z drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.